

A jednak idziemy w obronę „Burego”

16 marca 2019

Okazuje się, że nie był to wybryk IPN-u, ale od teraz oficjalna wykładnia. Minister Jacek Czaputowicz nie tylko nie przejął się wezwaniem polskiego ambasadora na dywanik w Mińsku, ale wręcz dał do zrozumienia: „Sorry Białorusini, panta rhei”.

W środę w białoruskim MSZ wyjaśnień w sprawie „odwołania” zbrodni „Burego” na cywilach udzielał ambasador RP na Białorusi Artur Michalski. Minister Czaputowicz pytany przez media o tę rozmowę stwierdził, że owszem, wie, iż miała miejsce. Ale nie wyglądał na szczególnie przejętego. Widać było, że stoi po stronie IPN.

„Zdarza się, że są różne interpretacje historyczne, które mogą się zmieniać w jakimś ujęciu historycznym na skutek nowych interpretacji, czy nowych dowodów, czy nowych faktów. Trzeba poczekać w tym wypadku na dalsze badania IPN i ewentualnie też można skierować pytanie do IPN” – powiedział i najwyraźniej sprawę uważa za zamkniętą. „Ambasador poinformował nas o wezwaniu, rzeczywiście taka rozmowa miała miejsce. Wyjaśnił stanowisko IPN. Na razie to są badania historyczne, musimy zapoznać się z materia”.

Życzliwie pytamy, z jakąś to materia pan minister będzie łaskaw się zapoznawać? Jaka może być interpretacja historyczna faktu „puszczenia z dymem” – jak uprzejmy był wyrazić się Instytut Pamięci Narodowej – pięciu wiosek, w których mieszkali niewinni ludzie? Interpretować można oczywiście w tę stronę, że mógł równie dobrze puścić z dymem dziesięć, albo piętnaście – albo w tę stronę, że mógł nie mordować wcale. Fakty natomiast pozostają nagie: zginęły kobiety, dzieci, mężczyźni. Niezaangażowani politycznie: po prostu

reprezentujący określone wyznanie i określoną narodowość.

Podobnego zdania jest białoruskie ministerstwo. „Przestępca, który osobiście wydawał rozkazy i uczestniczył w zabójstwach cywilnych mieszkańców białoruskich wsi na Podlasiu, nie może być wybielany – ani w oczach Białorusinów, ani w pamięci historycznej innych racjonalnie myślących ludzi” – powiedział rzecznik MSZ Białorusi Anatol Hłaz.

Prawnik Witold Jurasz tak skomentował sprawę na łamach „Onetu”: „Oświadczenie to oznacza, iż IPN de facto podkłada bombę pod relacje polsko-białoruskie. Autorzy oświadczenia stosują zupełnie skandaliczną logikę. Formalnie co prawda oświadczenie IPN nie mówi o tym, że nic złego się nie stało i z początku napisane jest tak, jakby jego celem było jedynie podważenie zarzutu, iż zbrodni dokonano na tle narodowościowym czy też religijnym, ale nazwanie zabijania kobiet i dzieci czynem, który zaledwie „kładzie się cieniem” na postaci Burego, tudzież kończąca oświadczenie konstatacja, iż był on niewinny, jest skandalem”.

Właśnie tak powinna wyglądać reakcja, jakiej spodziewalibyśmy się po szefie polskiej dyplomacji.

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: pl.SputnikNews.com